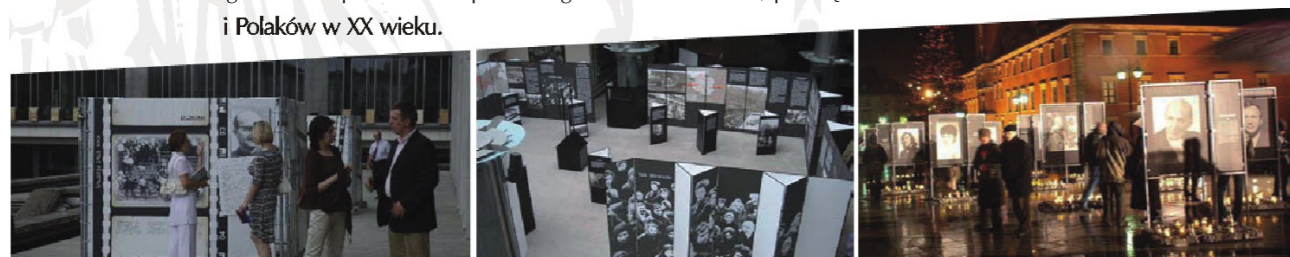


IPN to największe polskie archiwum, a także duża placówka edukacyjna i naukowa zajmująca się badaniem najnowszej historii Polski i upowszechnianiem wiedzy na ten temat. Od początku działalności Instytut wydał ponad 800 publikacji, powstało ponad 250 wystaw, zorganizowano kilkaset konferencji naukowych i popularnonaukowych, sesji i dyskusji panelowych, z których wiele miało charakter międzynarodowy. Instytut wspiera również środowiska kombatanckie i opozycyjne, pod jego patronatem działa Klub Historyczny im. Stefana Roweckiego „Grot”. W 2002 r. ustanowiona została nagroda „Kustosz Pamięci Narodowej”, przyznawana za szczególnie aktywny wkład w upamiętnianie historii Narodu Polskiego.



We współpracy z Polskim Radiem i Telewizją IPN organizuje konkurs „Książka Historyczna Roku” o nagrodę im. Oskara Haleckiego, który ma na celu popularyzowanie dziejów Polski w XX wieku oraz krzewienie czytelnictwa książek historycznych. Natomiast wspólnie z Instytutem Historii PAN IPN realizuje konkurs „Najlepszy Debiut Historyczny Roku” im. Władysława Pobóg-Malinowskiego, do konkursu mogą być zgłaszane niepublikowane prace magisterskie i doktorskie, poświęcone historii Polski i Polaków w XX wieku.



Instytut Pamięci Narodowej to także jedenaście portali edukacyjnych poświęconych m.in. stanowi wojennemu, poznańskiemu czerwcowi '56, 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej a także rotmistrzowi Witoldowi Pileckiemu. Zapraszamy na najnowszy portal o wydarzeniach Grudnia '70 www.grudzien70.ipn.gov.pl



www.ipn.gov.pl

Dodatek historyczny IPN Nasz Dziennik 1/2011 (44)

Walka z komunizmem w II RP



ПОД ВОДИТЕЛЬСТВОМ ВЕЛИКОГО СТАЛИНА – ВПЕРЕД К КОМУНИЗМУ!

O komunistach aktywnych w Polsce przed II wojną światową, w czasie okupacji i w PRL pisaliśmy wielokrotnie. Dziś przedstawiamy dwie barwne, lecz diametralnie różne postacie z dwudziestolecia międzywojennego – ekskomunistę Józefa Mützenmachera i narodowca Henryka Glassa. Interesuje nas to, co ich łączyło: obaj przyczynili się do lepszego poznania importowanej z Rosji Sowieckiej ideologii i rozpracowania komunistycznej konspiracji działającej na szkodę Rzeczypospolitej.

Dr Marek Klecel

Pięć żywotów Józefa-Joska Mützenmachera,
czyli jak rozbito Komunistyczną Partię Polski

W końcu sierpnia 1933 r. w podwarszawskich Szczęśliwicach, w gliniance przy trasie kolejki WKD znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny. Trudno było go zidentyfikować, gdyż twarz miał całkowicie zmasakrowaną, nie znaleziono też przy nim żadnego dowodu tożsamości. W ciągu następnego dnia gazety donosiły o szczegółach zbrodni: denat miał przy sobie kilka gazet niemieckich i jedną żydowską, wyrwana kieszeń mogła wskazywać, że była to zbrodnia na tle rabunkowym.

Ciąg dalszy na s. II-III

Dr Marek Klecel

Pięć żywotów Józefa-Joska Mützenmachera,

**czyli jak rozbito
Komunistyczną Partię Polski**

Ciąg dalszy ze s. 1

Pojawił się jednak zaraz inny motyw i trop zbrodni: gazety znalezione przy zabitym miały świadczyć o tym, że morderstwo było wynikiem jakichś porachunków partyjnych czy politycznych. Po kilku tygodniach podawano dalsze sensacyjne szczegóły: zamordowany mógł być ważnym działaczem komunistycznym, który przyjechał nielegalnie z Niemiec z większymi pieniędzmi dla polskich organizacji, został uprowadzony, ograbiony i zamordowany, przy czym pojawiły się sugestie, że mógł tego dokonać ktoś, kto wiedział o celu podróży ofiary.

Byłaby to jedna z wielu zbrodni w wielkim mieście, której wyjaśnianie toczyłoby się własnym trybem. Jednakże szybko stała się głośna za sprawą komunistów żydowskich z Komunistycznej Partii Polski, którzy zaczęli podejrzewać, że zamordowanym jest zaginiony niedawno znany działacz Mietek Redyko. Rezydujący w Kopenhadze sekretarz generalny KC KPP Julian Leszczyński-Leński dowiedział się o tym zagadkowym zabójstwie z polskich gazet za pośrednictwem łączniczki Politbiura Stelli Bortnowskiej. Ściągnął z Moskwy Bronisława Bortnowskiego, by wyjaśnić sprawę i ustalić stanowisko partyjne. Wcześniej, w Warszawie Salomon Jaszurki potwierdził, że zabitym mógł być Redyko, któremu kilka dni przed morderstwem dał kilka gazet niemieckich. Kierownictwo Partii nabrało pewności co do osoby zabitego i charakteru zabójstwa, uznając je za zbrodnię polityczną. W połowie września 1933 r. Komitet Centralny KPP wydał dramatyczny komunikat po tytule „Towarzysz Redyko zamordowany”, w którym czytamy: „Defensywa [policja polityczna] stara się przedstawić zbrodnię jako mord rabunkowy, prawiąc w komunikacie policyjnym o wyrwanej kieszeni. Do dnia dzisiejszego policja nie ogłosiła rezultatu swoich rzekomych badań, a prasa burżuazyjna i socjalfaszystowska ani słowem nie wspominała więcej o morderstwie koło Włoch. Mamy tu do czynienia z bestialskim mordem politycznym, który winien poruszyć najszersze masy miast i wsi. Mamy do czynienia z mordem, który wskazuje, w jaki sposób i jakimi metodami rząd faszystowski Piłsudskiego walczy z ruchem rewolucyjnym”.

„Niezlomny bolszewik”

Wkrótce rozpętała się burza. Komunikat obiegł wszystkie ośrodki komunistyczne w całej Europie, podano go w organach prasowych we Francji, w Szwajcarii i oczywiście w Moskwie, w dzienniku „Prawda” i w organie Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu) „Kommunističeskij Internacjonal”. W końcu września urządzono w Moskwie wielką akademię żałobną na cześć Redyki. Opisał ją szczegółowo znawca jego biografii Bogdan Gadomski („Biografia agenta. Największy agent policji politycznej II RP. Józef-Josek Mützenmacher”): „w wielkiej sali zebrali się tłumnie przedstawiciele różnych pokoleń: członkowie KPP, którzy wspólnie z Redyką prowadzili nielegalną działalność w kraju lub odbywali razem wyroki więzienia, emigranci polityczni, studenci szkół partyjnych w Moskwie, komсомолcy i pionierzy. Na ścianach zawieszono transparenty z hasłami w języku polskim i rosyjskim; »Walczcie tak, jak walczył towarzysz Redyko o Październik na Zachodzie!« oraz »Cześć bojownikowi rewolucji proletariackiej, członkowi KC KPP tow. Redyko, bestialsko zamordowanemu przez zdziczałego wroga!«. W głębi sali widniał na czerwonym tle portret Redyki przepasany czarną krepą. Obok na tablicy wyeksponowane zostały rękopisy, listy więzienne i inne pamiątki po zamordowanym. Na sali panował nastrój powagi i głębokiego smutku”.

Tymczasem po śledztwie policyjnym w Warszawie pojawił się nowy trop, który jeszcze bardziej wzburzył środowisko komunistyczne KPP. Podano mianowicie, że Redyko to Josek Mützenmacher, członek KC KPP, przedstawiciel Kominternu, który przybył z Moskwy jako wysłannik Leńskiego i padł ofiarą wewnętrznych porachunków partyjnych w wyniku podejrzeń o prowokację lub współpracę z polską policją albo też z niższych pobudek, jakimi mogło być przejęcie moskiewskich pieniędzy.

Działacze komunistyczni nie posiadali się z oburzenia, uważając, że zbrodni dokonała polska policja. Komitet Centralny wydał natychmiast komunikat, w którym



Józef-Josek Mützenmacher

podawano, że polskie władze chcą perfidnie zatrzeć ślady swojej zbrodni, zrzucając odpowiedzialność za nią na partię komunistyczną. „Zgodnie ze zwyczajem szpicli faszystowskich w Polsce ogłoszono w postaci wiadomości reporterskiej w krakowskim organie rządowym »Ilustrowanym Kurierze Codziennym« komunikat policyjny, w którym podano, że tow. Redyko rzeczywiście został zamordowany. Mordercy faszystowscy usiłują wmówić w komunikacie [opinii publicznej], że Redyko »został usunięty przez samych komunistów«. A nawet więcej – faszystowscy szpicle i prowokatorzy, chcąc przykryć swoją podłą rolę, mają odwagę podsunąć insynuację, że tow. Redyko »był przez grupę komunistów w centralnych instancjach uważany za zdrajcę«. Wiele wskazywało na to, że była to zbrodnia o charakterze politycznym. W tym samym komunikacie zarzucano wcześniej polskim władzom matactwa i grę na zwłokę. »W międzyczasie [rząd polski] uczynił wszystko, żeby partię komunistyczną wprowadzić w błąd, żeby wywołać wrażenie, że Redyko żyje i gdzie się ukrył. Policja rozpowszechniała wiadomości poprzez swoich agentów i szpicli, że tow. Redykę widziano raz tutaj, drugi raz gdzie indziej. Gdy jednak wszystkie te kłamstwa zostały zdemaskowane, gdy wieść o bestialskim mordzie skrytobójczym, dokonanym na wybitnym działaczu komunistycznym, przedostała się do szerokich mas proletariatu, defensywa faszystowska została zmuszona do zmiany swojej dotychczasowej taktyki ukrywania i wprowadzania w błąd”. Ten trop i wątek miał się z czasem okazać najważniejszy w całej sprawie. Czy policja rzeczywiście rozsiewała pogłoski o tym, że Redyko żyje? W każdym razie ludzie z KPP w to nie uwierzyli, dla nich Redyko już nie żył. Byli całkowicie przekonani, że został skrytobójczo zamordowany przez polskie władze. Tę wiadomość puszczono wkrótce na

**SYLWETKI
NIEZŁOMNYCH**

Henryk Glass (1896-1984), ps. „Chudy Wilk”, „Mieczysław Wolski”, „Martel” – działacz harcerski związany z nurtem katolicko-narodowym, organizator w 1925 r. Porozumienia Antykomunistycznego, oficer ZWZ-AK, organizator i kierownik wywiadu

antykomunistycznego KG AK, członek Społecznego Komitetu Antykomunistycznego, historyk i publicysta.

Urodził się w Dąbrowie Górniczej w rodzinie dyrektora fabryki. Uczył się w Kijowie w gimnazjum św. Katarzyny, działał w kółkach samokształceniowych młodzieży polskiej, w 1915 r. wstąpił do tajnego Harcerstwa Polskiego. Studiował w Kijowskim Instytucie Handlowym, skąd został ewakuowany wraz z uczelnią do Saratowa, gdzie wśród uchodźców utworzył z polskiej młodzieży dwie drużyny harcerskie. Współpracował z Polską Organizacją Wojskową (POW). Objął komendę II Kijowskiej Drużyny Harcerskiej; w grudniu 1916 r. został przybocznym naczelnika Harcerstwa Polskiego, w 1917 r. szefem Sztabu Skautowego.

W listopadzie 1918 r. był delegatem na zjazd harcerstwa w Lublinie, na którym zapadła decyzja o rozwiązaniu Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP). Ukończył przerwane studia. Nawiązał współpracę ze strukturami POW i polskim wywiadem wojskowym; tworzył własną harcerską siatkę informatorów, którzy śledzili poczynania władz bolszewickich. W styczniu 1919 r. został mianowany p.o. naczelnikiem tajnego Harcerstwa Polskiego na Rusi i w Rosji. „Prace zakonspirowaliśmy, starannie ukrywając wszelkie jej ślady, a przede wszystkim niszcząc spisy członków organizacji. Kontakt z prowincjonalnymi hufcami i drużynami utrzymywano tylko przez kurierów ustnie powtarzających zlecenia Harcerstwa Polskiego, lub też przewożąc raporty do Naczelnictwa” (H. Glass, Na szlaku „Chudego Wilka”, Poznań 1933, s. 193-194). Mimo panującego terroru rewolucyjnego staraniem Glassa harcerskie pismo „Harce” trafiło do drukarni pisma „Komunista Polski”, której załoga, nie znając polskiego, nie zdawała sobie sprawy z tego, co drukuje; nakład został następnie rozkolportowany na Ukrainie i w Rosji w ośrodkach, gdzie działało polskie harcerstwo. Skazany zaocznie przez Sowieków na śmierć, przedostał się w przebraniu bolszewickiego żołnierza na polską stronę frontu. Pracował w Biurze Wywiadowczym II Oddziału Sztabu Głównego WP, kierował Wydziałem Wschodnim w Kwaterze Głównej ZHP koordynującym prace wywiadowcze w siedemnastu ośrodkach harcerskich na Ukrainie. Udał się do Kijowa – w chaosie odwrotu białej armii i walk z bandami zrewoltowanego chłopstwa brał udział w akcji ratowania setek Polaków, głównie rodzin ziemiańskich i inteligencji kresowej, i ich ewakuacji do Polski. W czasie wojny polsko-sowieckiej 1920 r. dowodził harcerską grupą dywersyjną działającą na tyłach Armii Czerwonej.

Po demobilizacji kontynuował naukę w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. W 1925 r. wziął ślub z Feliksą (Elą) Grabską, córką polityka Narodowej Demokracji Stanisława Grabskiego, harcerką z drużyny Olgi Małkowskiej we Lwowie, sanitariuszką w czasie obrony Lwowa w 1918 r. i wojnie 1920 roku.

W latach 1921-1924 był naczelnikiem Głównej Kwatery Męskiej ZHP; w 1927 r. otrzymał najwyższy stopień harcerski – harcmistrz Rzeczypospolitej. Należał do grupy instruktorów o poglądach katolicko-narodowych; był autorem wielu książek poświęconych metodyce pracy harcerskiej i tradycjom ruchu – „Książeczka Harcerza” (Warszawa 1921), „Gawędy z drużynowym” (Warszawa 1923), „Harcerstwo jako

czynnik odrodzenia narodowego” (Warszawa 1924), „Harcerstwo a polityka” (Poznań 1929). Przeżycia w Rosji bolszewickiej spowodowały, że w swej działalności harcerskiej skupił się na przeciwdziałaniu propagandzie szerzonej wśród młodzieży przez organizacje komunistyczne. W 1921 r. w Głównej Kwaterze Harcerzy założył Wydział Wschodni, opiekujący się harcerzami powracającymi z Rosji. W 1925 r. był jednym z organizatorów Porozumienia Antykomunistycznego, do roku 1939 wiceprzewodniczącym organizacji, autorem statutu i redaktorem wszystkich jej wydawnictw. Porozumienie było inicjatywą niezależną, bezpartyjną, miało charakter zamkniętego środowiska z bardzo staranną selekcją nowych kandydatów; celem statutowym było skupienie organizacji społecznych, sportowych, zawodowych i gospodarczych i skoordynowanie ich działalności w celu przeciwdziałania szerzonej w Polsce propagandzie rewolucji społecznej. Organem Porozumienia był redagowany przez Glassa miesięcznik „Walka z Bolszewizmem”, który wychodził w latach 1927-1931 w nakładzie 3 tys. egzemplarzy. Pismo wznowiono w 1937 r. pod tytułem „Prawda o Komunizmie – Biuletyn Informacyjny”. Działalność propagandową prowadzono w ramach wydawnictwa „Dobra Prasa”, które wydawało w dużych nakładach popularne broszury, plakaty, ulotki. Autorem wielu broszur antybolszewickich był także Glass: „Zamach bolszewizmu na młodzież. Dokumenty”, „Obrona Polski przed bolszewizmem”, „Ofensywa gospodarcza sowieków”, „Uwagi o rewolucji komunistycznej”. Władze sowieckie podjęły nieudaną próbę zgładzenia go, w 1929 r. otrzymał paczkę z ładunkiem wybuchowym, który miał eksplodować podczas otwierania.

We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli; zbiegł w czasie transportu do obozu jeńckiego. Po powrocie do Warszawy uczestniczył w powołaniu podziemnej organizacji Harcerstwo Polskie („Hufce Polskie”), wszedł w skład Rady Naczelnej. Wstąpił do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Został skierowany do Oddziału II KG ZWZ-AK z zadaniem utworzenia „Grupy A” (wywiadu antykomunistycznego, oznaczonego później jako Wywiad W – „Wytwórnia”) i objęcia jego dowództwa. Działalność Glassa sprawała się do prowadzenia wywiadu politycznego i wojskowego. Blisko współpracował z podziemiami narodowym, zwłaszcza Narodowymi Siłami Zbrojnymi (NSZ); wspólnie z NSZ wydawał od marca 1943 r. miesięczny biuletyn poświęcony zwalczaniu podziemia komunistycznego „Agencja A”, w którym ujawniano m.in. adresy ważniejszych komunistów. Podziemie komunistyczne przygotowało zamach na Glassa, który udaremniła jego ochrona. Wszedł w skład Społecznego Komitetu Antykomunistycznego utworzonego we wrześniu 1943 r. z inicjatywą Delegata Rządu na Kraj. Działalność Komitetu ograniczała się do wydawania oświadczeń i odezw przeciwko działalności agentury komunistycznej w postaci Polskiej Partii Robotniczej i Krajowej Rady Narodowej. Mimo wysiłków Glassa członkowie SKA nie zgadzali się na likwidowanie przywódców podziemia komunistycznego przez grupy egzekucyjne AK.

Brał udział w powstaniu warszawskim, walcząc na Starym Mieście. Otrzymał awans do stopnia kapitana, został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. i Złotym Krzyżem Zasługi. Po kapitulacji Warszawy zbiegł z obozu w Ursusie i odtworzył w Krakowie Grupę „W”. Po wejściu wojsk sowieckich współpracował z organizacją NIE. Po aresztowaniu szesnastu przywódców Polski Podziemnej zerwał kontakt z organizacjami poakowskimi, utrzymując stałą łączność z Dowództwem Naczelnego Wodza w Londynie. Był poszukiwany przez NKWD i UB. Uniknął aresztowania, wyjeżdżając latem 1945 r. na Zachód.

Zamieszkał w Wielkiej Brytanii pod przybranym nazwiskiem Stanisław Jankowski.

W 1952 r. został zweryfikowany i zdemobilizowany w stopniu majora. W latach 1946-1948 prowadził badania nad komunizmem dla Sociological Center, opublikował wiele artykułów w językach polskim i angielskim. Pracował w Harcerskiej Komisji Historycznej, która opracowała „Historię Harcerstwa”. W 1973 r. wydał podręcznik harcerski „Życie radosne”, a w 1979 „W pracy i w walce – 16 życiorysów wybitnych Polaków XX wieku”. Był członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Uzyskał stopień magistra nauk politycznych na Polskim Uniwersytecie Na Obczyźnie, a w 1980 r. doktorat nauk politycznych za pracę „Historia Porozumienia Antykomunistycznego w Polsce”, wydaną w 1980 r. pt. „Metody ekspansji komunizmu”. Zmarł w 1984 r., został pochowany na cmentarzu Gunnersbury w Londynie.

dr Wojciech Jerzy Muszyński

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

www.ipn.gov.pl

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)

Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

ADRES DO KORESPONDENCJI:

DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”

UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

Dr Marek Klecel

Pięć żywotów Józefa-Joska Mützenmachera,

czyli jak rozbito Komunistyczną Partię Polski

Dokończenie ze s. V

Sprawa Mützenmachera być może miała być jakoś wykorzystana w toczących się wówczas śledztwach z podejrzeń o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”, czyli faszyzm w partii, za co odsunięto od władzy i uwięziono grupę Gomułki i Spychalskiego, czy też w procesach o spisek w wojsku, o co oskarżono grupę TUN – generałów Tantara, Utnika i Nowickiego, którzy wrócili do kraju z wojennej emigracji, i licznych innych wojskowych w tzw. procesach odpryskowych.

W końcu lat 40. nie wiadomo było zatem, czy Mützenmacher nadal żyje i czy działa jako groźny dywersant, który w latach 30. zdradził na rzecz wroga, a teraz może spiskować przeciw państwu PRL. Dopiero pięć lat później sprawa Mützenmachera wychodzi na światło dzienne za sprawą Józefa Światły (Fleischfarba), wicedyrektora X Departamentu MBP, który w końcu 1953 r. zbiegł na Zachód i ujawnił rozmaite tajemnice swego środowiska. W cyklu audycji w Radiu Wolna Europa, a później w książce „Za kulami bezpieki i partii” przechwalał się wykryciem Mützenmachera po wojnie: „Po długich dochodzeniach stwierdziłem, że jest to właśnie Roszkowski [Roszkowski], dawniejszy Mützenmacher-Redyko, względnie Kwiatkowski [Kamiński], który kiedyś był przed wojną rzekomo zamordowany w Warszawie. Kiedy na mój wniosek pracownicy bezpieczeństwa wyjechali do Wrocławia, aby go aresztować, okazało się, że na sześć tygodni przedtem, w 1947 r., zmarł na gruźlicę, odznaczony złotym krzyżem zasługi przez partię”.

W rzeczywistości sprawa nie była tak prosta. We wcześniejszych śledztwach ustalono niektóre ogniwa biografii Mützenmachera, ale nie połączono ich w cały łańcuch od Redyki do Roszkowskiego, zarówno zdrajcy KPP, jak i agenta gestapo. Ten ostatni trop budził z czasem większe wątpliwości niż zdrada komunizmu, zwłaszcza po 1956 r. u pokrzywdzonych za „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” z grupy Gomułki. Podejrzewali oni, że dla potrzeb śledztwa przeciw nim X Departament MBP, powołany do inwigilacji swoich partyjnych kadr, fabrykował dowody i podstawił świadków przeciw nim, by udowodnić infiltrację środowiska PPR w czasie wojny przez niemiecką agenturę i uleganie jej wpływowi. Gomułka, który do końca życia interesował się sprawą Mützenmachera, uważał, że to ludzie tacy jak Światło mataczyli w tej sprawie, by odsunąć od władzy Gomułkę – to właśnie ludzie Światły go aresztowali – więc agenturalna działalność Berdycha-Roszkowskiego nie musi być oczywista.

Pusty grób

Do ostatecznego ustalenia, kim był Roszkowski w czasie wojny i po niej, przyczyniły się jego żony, pierwsza, Anna Redyko, która wróciła do kraju po więzieniach i łagrach sowieckich, i ostatnia, wdowa po Roszkowskim, mieszkająca nadal we Wrocławiu. Same naprowadziły Służbę Bezpieczeństwa na właściwy trop, nie zdając sobie sprawy ze swej roli i nic o sobie nie wiedząc. Roszkowska starała się o rentę po mężu, interweniowała u coraz wyższych władz, aż jej kolejny list trafił na biurko samej Luny Brystrygierowej. Przesłuchana, a później uwięziona, podała wiele istotnych szczegółów z życia męża, które skonfrontowane później z zeznaniami innych świadków od czasów przedwojennych pozwoliły ustalić, że zdrajca KPP był też agentem gestapo. Wskazała też grób męża, pochowanego na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. Pierwsza żona, Anna Redyko, później Rajska-Żylińska, nie mogła się pogodzić z prawdą o mężu, gdy już w części została wtajemniczona przez odpowiednie władze, zwłaszcza ze zdradą komunizmu, i sama próbowała dochodzić prawdy o tym, kim był w istocie. Pisała uporczywie listy do najwyższych czynników PRL, wtedy gdy już wiedziały one, kim był jej mąż. W 1951 r. skierowała list do samego Bieruta, dotyczący „pamięci Mietka Redyko, zamordowanego przez sanację”, z prośbą o interwencję: „W okresie gomułkowszczyzny przemilczano Mietka wśród poległych bojowników KPP. Dopiero w Kalendarzach Robotniczych za lata 1949 i 1950 są o nim wzmianki. Natomiast w Kalendarzu Robotniczym na 1951 rok znowu Mietka nie wspomina się. Bardzo Was proszę, Towarzyszu Przewodniczący KC PZPR, o spowodowanie naprawienia tej krzywdy”.



Julian Leszczyński-Leński, od 1929 r. sekretarz generalny KPP. Był wierny linii stalinowskiej w partii, mimo to padł ofiarą czystek stalinowskich

W końcu wezwano ją i wyjaśniono sytuację jej męża, skłaniając jednak, mimo wstrząsu, którego doznała, do dalszej współpracy. To ona podała ostateczne dowody, fizyczne znaki szczególne męża, które miały przesądzić, że Mützenmacher i Roszkowski to jedna i ta sama osoba. Odbyło się to w dość makabryczny, ale w zwyczajach UB czy KC całkiem zwyczajny, sposób. Postanowiono dokonać potajemnie identyfikacji zwłok Mützenmachera. Powołano ściśle tajną komisję ekshumacyjną Romana Zambrowskiego i Tadeusza Daniszewskiego i na wiosnę 1951 r., bez wiedzy zarządu cmentarza Bródnowskiego, wykopano pod osłoną nocy zwłoki. Przewieziono je prawdopodobnie do Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej, gdzie poddano je szczegółowemu oględzinom. Poszukiwano zapewne jednego charakterystycznego szczegółu, który zapamiętała żona Redyki, podwójnego kła w jego uzębieniu. Do dokumentacji oględzin nie udało się dotrzeć.

Zwłoki Roszkowskiego nie wróciły już na cmentarz Bródnowski. Trafiły zapewne do zbiorowych, anonimowych grobów na warszawskim Służewie, gdzie bezpieka chowała potajemnie swe ofiary. Grób Mützenmachera pozostał pusty.

Splątane wątki i tropy jego biografii, które sam zręcznie zacierał lub mylił, odkryte w części po jego śmierci, ale wcale ostatecznie niewyjaśnione w meandrach wewnętrznych walk o władzę i wpływ w PRL, sprzyjają atmosferze sensacji i podsycają wciąż nowe wątpliwości i pytania, które pojawiają się wokół jego postaci. Pod piórem już nie tyle historyków, ile publicystów powstają różne, nieraz sprzeczne wersje i warianty jego biografii, a nawet legendy takie, jak ta, że Mützenmacher nie zmarł wcale w 1947 r., tak jak nie zmarł w 1933 r., lecz został głęboko zakonspirowany i jako podwójny agent, „wielki nielegal” działa gdzieś na Zachodzie albo w Izraelu. Trochę podobnie jak jego pierwsza żona, która zdecydowała się na wyjazd do Izraela po 1968 r., choć, zdaje się, tam nie dotarła. Mützenmacher miałby w 1968 r. dopiero 65 lat.

Powstające legendy nie usuwają jednak uzasadnionych pytań, wątpliwości i ocen, które w przypadku Mützenmachera same się nasuwają, kim w istocie był: komunistą czy antykomunistą, Żydem katolickim, asymilującym się do każdej roli i sytuacji, agentem wroga, który sprowadzał zagładę na rodaków. Czy mógł być tym wszystkim naraz, czy stał się tylko bezwzględny graczem, który nie ma już żadnej ludzkiej tożsamości. Przypadek Mützenmachera jest jak najbardziej rzeczywisty, choć może wydawać się niemal literacki w swej fantastyczności, niczym jakaś przypowieść o losach nowoczesnego Żyda Wiecznego Tulacza, który zagubił swą tożsamość.

cały świat. Śmierć Redyki wykorzystywano poniekąd dla sprawy komunizmu. Była to jednocześnie nieustanna sensacja, taka, jaką żywi się prasa i plotka. Ale wiele pytań pozostało. W samym środowisku komunistycznym powstały wątpliwości, czy nie była to wewnętrzna robota „prowoków” czy tajniaków współpracujących z policją, może Redyko zginął, bo odkrył zdradę w szeregach partii, a może kogoś skusiło po prostu duże pieniądze, co nie przynosiłoby chluby tak ideowej partii.

Nie było odpowiedzi na te pytania, podobnie jak nie było odpowiedzi na pytanie najprostsze, a właściwie przeoczone: co się stało z ciałem zamordowanego Redyki? Dopiero gdy przyjechał do Warszawy jego ojciec Szlama Mycenmacher z Mławy, aby pochować syna, okazało się, że nie ma jego ciała. Zwłoki zaginęły. W środowisku komunistycznym nie wzbudziło to specjalnych wątpliwości, przeciwnie – upewniono się, że jest to mord polityczny, skoro zatarto wszelkie ślady zbrodni, a nawet usunięto ciało. W „Tygodniu Robotnika” pisano: „Tajemnicze zaginięcie zwłok ofiary zbrodni każe postawić jeszcze możliwość: zabójcy mają nieznaną bliżej, ale potężnych protektorów”.

Wszystko więc wydawało się jasne, prócz szczegółów, kto w istocie zabił. I o to właśnie chodziło. W ferworze sporów, wzajemnych oskarżeń i pomówień, ogólnej sensacji, poruszono wszystko, prócz jednego, niejako warunku całej sprawy: zginął Redyko, ale, mówiąc nieco zagadkowo, czy zginął Mützenmacher. Stanowiło to pewną różnicę. A nuż, choć brzmiało to wtedy absurdalnie, skoro nie było ciała, może nie było też zabójstwa?

Jak się z czasem okaże, w podwarszawskich Szczeliwicach zginął Redyko, ale nie zginął Mützenmacher. Zginął Redyko, narodził się, by tak rzec, Jan Alfred Reguła.

Misterna mistyfikacja

W śmierć Redyki, jednego ze swych ważnych towarzyszy, komuniści z KPP wierzyli kilkanaście lat, prawie do końca lat 40., gdy po wojnie zagarnęli już całą władzę w Polsce. Podczas śledztw prowadzonych w tym czasie przeciw wszystkim ugrupowaniom niepodległościowym, a także przeciw wszelkim urzędnikom państwowym II RP wyszło przypadkowo na jaw, że Redyko wcale nie zginął w 1933 roku. Mało tego, można było podejrzewać, że nie tylko przeżył wojnę, ale mógł żyć nadal. Była to jedna z najbardziej udanych i spektakularnych akcji przedwojennej policji politycznej, tzw. Defensywy, operacja kamuflażu, skutecznego usunięcia i zakonspirowania swego źródła wywiadowczego w KPP. Redyko, najważniejszy jej informator, z punktu widzenia partyjnego był zdrajcą, przeszedł na stronę wroga, godząc się na współpracę z polskim wywiadem po uwięzieniu w 1926 r., ściślej po wcześniejszym zwolnieniu z więzienia. Rzecz jasna, jego współpraca z policją dotyczyła organizacji i ludzi KPP. Gdyby to wyszło na jaw, zginąłby najpewniej z rąk współpracowników bądź zakończył życie w Moskwie lub w łagrach, jak większość kierownictwa KPP w drugiej połowie lat 30. Samo upozorowanie śmierci Redyki nie było jednak celem samym w sobie, była to jedynie część wielkiej operacji Defensywy, zmierzającej do rozbitcia i rozbrojenia, unieszkodliwienia działalności partii komunistycznej w Polsce. Jak wiadomo, nie była to zwykła partia polityczna, lecz niebezpieczna agentura, która działała na rzecz Moskwy – kominternowskie ogniwo w dziele wywołania światowej rewolucji komunistycznej, a ściślej sowieckiej. W Polsce, prócz tego, jawnie dążyła do odenwania Kresów Wschodnich na rzecz ZSRS, a Śląska i Pomorza na rzecz Niemiec.

Już kilka dni przed „śmiercią” Redyki, dzięki jego wcześniejszym informacjom, aresztowano całe kierownictwo KPP, prawie dwudziestu najważniejszych działaczy, takich jak: Alfred Lampe, Irena Rosenbergowa, Gustaw Szuster (później Stefan Staszewski), Gitla Hejman, Albin Małkuszewski, Artur Ritter (Jastrzębski), Aleksander Hiller, Leopold Gimsel, Lewa Podmiejska, Aron Zakheim. „Wyspa rozbiła cały aparat centralny – podawano później w korespondencji Sekretariatu KC KPP. – Ocalał jeden członek Sekretariatu, dwóch instruktorów (...), technika, MOPR [Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom], redakcja. Poza tym wszystko zostało bądź całkowicie, bądź częściowo rozbito”. Podobnie rozbito całą krajową, regionalną strukturę partyjną. Aresztowano, jak podaje Bogdan Gadomski, około siedmiuset działaczy komunistycznych w całej Polsce. Ponadto pozostali działacze mieli trudnione zadanie, kiedy chcieli reaktywować władze partyjne, zostali pozbawieni prawie wszystkich funduszy, nie wiadziono wtedy, że poważna suma 40 tysięcy złotych, którą otrzymał Redyko z Moskwy na działalność partyjną, zniknęła razem z nim. W listopadzie 1933 r. sekretariat krajowy alarmował: „To okropny skandal, że w tej ciężkiej sytuacji ogólnej znajdujemy się w tak niebywale trudnych warunkach materialnych. Sprawa pieniędzy, a raczej ich braku, przestała być sprawą

pieniężną, stała się ważnym zagadnieniem politycznym. (...) Brak forsy odbija się także okropnie na stanie organizacyjnym. Aparat MOPR-u się rozprężył i rozłożył. (...) Funkcjonariusze KPZB [Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi] mdleją z głodu na ulicy. (...) Z głodu mdleją nasi kazetomowcy, sekretarz KZM-u [Komunistyczny Związek Młodzieży] podaje się do dymisji i chce iść kamienie tuć”.

Operacja policji politycznej kierowana przez Henryka Kaweckiego, rozpoczęta już wiosną 1933 r., zmierzała nie tylko do rozbitcia, dezintegracji KPP, ale i przez „fakt śmierci” Redyki miała spowodować wewnętrzny rozłam, wzbudzić wzajemne podejrzania i oskarżenia, poszukiwanie zdrady, prowokacji, konszachtów z wrogiem, co, jak się spodziewano, odbije się zaraz głośnym echem w Moskwie. „Metoda Kaweckiego – pisał dziennikarz żydowski Bernard Singer, brat znanego pisarza – polegała na wywoływaniu popłochu wśród przeciwników celem uniknięcia bezpośredniej wojny, która by doprowadziła do ofiar. Dywersja zamiast walki – oto była jego taktyka”. Natomiast Bogdan Gadomski dodaje: „Pozyskawszy do współpracy konfidencjonalnej Mützenmachera, wykorzystał go [Kawecki] głównie do szerzenia w środowisku partyjnym trudnych do sprawdzenia pogłosek o funkcjonowaniu w partii wielu prowokatorów i o konieczności walki z prowokacją wewnątrz partii”. Redyko prowokował więc prowokację, rzucił podejrzania na współtowarzyszy, „wystawiał” ich w swym środowisku jako możliwych prowokatorów i agentów, doprowadzając do wewnętrznych rozłamów. Po masowych aresztowaniach pozostali działacze krajowi podjęli zaraz wewnętrzne śledztwo, dochodząc, kto mógł zdradzić i spowodować krach partii. Podejrzanie padało głównie na Lampego, którego wcześniej obciążał w rozmowach z członkami partii Redyko, teraz już będący poza wszelkim podejrzeniem jako ofiara mordu, podejrzewano także niejakiego Małkuszewskiego. Od razu były też ofiary tych porachunków. Łączniczka Redyki Stanisława Mańkowska pod wpływem podejrzeń popadła w manię prześladowczą i popełniła samobójstwo.

W tym samym czasie, co charakterystyczne dla rozwijającego się w latach 30. systemu stalinowskiego, w Moskwie sowieckie służby rozpoczęły własne śledztwa przeciw polskim komunistom z KPP, przebywającym tam na politycznej emigracji lub pracującym w centrali Kominternu. Tłem oskarżeń i partyjnych procesów były walki frakcyjne w KPP, a przede wszystkim posądzenie o tzw. pilsudczyznę, czyli związki z Polską Organizacją Wojskową (POW) i PPS, a w ślad za tym oskarżenia o „prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie”, czyli faszyzm w szeregach partii komunistycznej, nieustanny zarzut, który będzie jeszcze funkcjonował w czasach PRL, a dalej posądzenia o prowokację, szpiegostwo, dywersję. To były standardowe oskarżenia, którymi operowały sędziowskie „trójki” NKWD, a ich wyrokiem było przeważnie natychmiastowe rozstrzelanie albo zesłanie do łagru z podobnym częstym skutkiem. Już w 1931 r. aresztowano Sylwestra Wojewódzkiego, skazano na 10 lat łagru i rozstrzelano w 1938 roku.

Prześluchań nie wytrzymał Jerzy Czeszejko-Sochacki (Bratkowski, Konrad), który wyskoczył przez okno. Na początku grudnia 1933 r. samobójstwo popełnił Leon Purman, wieloletni przedstawiciel KPP we władzach Kominternu, który wcześniej uciekł z więzienia w Polsce. Od 1934 r. trwały już regularne wyłapywanie komunistów z KPP, przeważnie żydowskiego pochodzenia. Na początku 1934 r. zamknięto grupę dziennikarzy pracujących w Moskwie: braci Ballinów, Ginsberga-Hema i Bukshorna-Julskiego, których skazano na śmierć lub łagier. Wacława Wróblewskiego, wydawcę dzieł Lenina w Moskwie, skazano w 1934 r. na 6 lat łagru. Zmarł na zawał serca po usłyszeniu wyroku. W tym samym roku skazano znanych działaczy Tadeusza Żarskiego z żoną i Władysława Kowalskiego. Żarskiego rozstrzelano natychmiast, Kowalskiego w łagrze w 1937 r., a Zofię Maciejowską-Żarską w 1941 r. już w czasie wojny niemiecko-sowieckiej. Aresztowano, rozstrzelano lub wysłano do łagrow ważnych działaczy komunistycznych, wśród nich tak znanych poetów, jak Witold Wandurski, Stanisław Ryszard Stände czy Bruno Jasieński, ale masowo wyłapywano także innych Polaków z Kresów Wschodnich, którym zarzucano związki z POW i PPS, a za tym szpiegostwo i dywersję. Była to tzw. operacja polska, która dała początki nadchodzącym w połowie lat 30. czystkom stalinowskim, gdy po zabójstwie Kirowa w 1934 r. Stalin zdobył pełną władzę, a wykonawcą jego wyroków na przeciwnikach został szef NKWD Jeżow. Oblicza się, że do 1938 r. w tej operacji aresztowano ogółem 350 tys. osób, w tym 144 tys. Polaków i rozstrzelano 247 tys. osób, w tym 111 tys. Polaków. W latach 1937-1938 wymordowano połowę z prawie 20 członków KC KPP, niektórych, jak Leszczyńskiego-Leńskiego, ściągnięto podstępnie nawet z Zachodu, by ich postawić przed sowiecką inkwizycją. Uratowali się tylko ci działacze KPP, którzy siedzieli w polskich więzieniach.

ciąg dalszy na s. IV-V

Dr Marek Klecel

Pięć żywotów Józefa-Joska Mützenmachera,
czyli jak rozbito
Komunistyczną Partię Polski

Ciąg dalszy ze s. 111

W 1938 r. władze w Moskwie uznały KPP za partię rozpracowaną i nieprzydatną w dalszej ofensywie komunistycznej. Na wniosek Kominternu i jego szefa Georgiego Dymitrowa, choć była to decyzja Stalina, nakazano: „rozwiązać Komunistyczną Partię Polski z powodu jej zaśmiecenia szpiegami i prowokatorami”. Na piśmie Dymitrowa Stalin dopisał uwagę: „Z rozwiązaniem spóźniliście się o dwa lata. Rozwiązać trzeba, ale ogłaszać tego w prasie – moim zdaniem – nie należy”.

Bestseller o KPP

Po nad wyraz skutecznym upozorowaniu śmierci Mützenmachera dawny Redyko (nazwisko utworzone z inicjałów słów „rewolucja, dywersja, komunizm”), uzyskawszy nowe życie jako Jan Alfred Reguła, otrzymał także nowe zadanie. Już nie dezintegracja KPP, która znakomicie się powiodła, ale zadanie o niezwykle dla agenta, na pozór trochę abstrakcyjne i nieoczywiste. Reguła miał mianowicie napisać historię działalności KPP od jej początków w 1918 r. do ostatnich wydarzeń przed swą „śmiercią”, i to nie jako służbowy raport, lecz jako pracę historyczną do publikacji i szerszego rozpowszechniania. Ten pomysł ministra Kaweckiego nie okazał się wcale tak fantastyczny czy zbędny, jakby się zdawało, miał bowiem przynieść całkiem wymierne i dalekosiężne skutki.

Zakonspirowano Regułę, wysyłając go do Bydgoszczy, gdzie zasiadł do intensywnej pracy, teraz bardziej naukowej. Po paru miesiącach „Historia Komunistycznej Partii Polski” była gotowa. Wydano ją w 1934 r., a po szybkim wyprzedaniu nakładu przygotowano zaraz nowe, poprawione i uzupełnione jej wydanie. Autor ujawniał w swej książce przede wszystkim wszelkie powiązania i zależności KPP od władz w Moskwie i w Kominternie, tak że jasne się stało, iż jest to partia agenturalna, dalej przedstawiał program nieustannej rewolucji organizowanej w kraju przy łada okazji, agitacji i dywersji komunistycznej, projekt polityki rozbiorowej, według którego Kresy Wschodnie miały zostać przyłączone do ZSRS, a Śląsk i Pomorze do Niemiec. Wiele uwagi, posługując się dokumentami i uchwałami partyjnymi, poświęcił Reguła wewnętrznym walkom w KPP między grupami aktualnie popieranymi przez panujące grupy władzy w Moskwie, a odłamami KPP, które utraciły łaski Moskwy. W walce tej używano niezmiennie aż do czasów PRL oskarżenia o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”, co było równoznaczne z posądzeniem o dywersję, faszystów, a nieraz i szpiegostwo. Autor zdradzał w swej książce, że posiada najnowsze, raczej tajne informacje o tym, co działo się w Moskwie, o początkach czystek stalinowskich w 1933 r. i likwidacji pierwszych polskich działaczy komunistycznych, o „operacji polskiej”, która obejmowała szerzej polską ludność kresową.

Wydanie książki nieznanego nikomu J. A. Reguły wywołało natychmiastowe reakcje w kraju, w środowisku komunistycznym, ale i w Moskwie, gdzie zorientowano się, że w KPP działa niebezpieczna agentura, która ujawniła i rozbroiła całą działalność partii. Można sądzić, że wydanie niepożądanej, zdawałoby się, książki miało na celu nie tyle dokumentację działalności KPP, ile było następnym etapem operacji rozpracowania i rozbitcia partii już od wewnątrz z przewidywaną, zakładaną interwencją Moskwy. Można podejrzewać, że kolejne represje i aresztowania działaczy KPP w Moskwie, począwszy od Sochackiego, którego uznano za prowokatora i agenta, podobnie jak autora „Historii KPP”, były właśnie pośrednio wynikiem publikacji niewielkiego dzieła Reguły. Musiało ono niewątpliwie trafić do rąk najwyższych czynników w Kraju Rad. „Rosnące aresztowania rzekomych prowokatorów – podsumowuje akcję polskiej służby bezpieczeństwa Gadowski – działających jakoby w KPP, KPZB i KPZU [Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy], przez funkcjonariuszy OGPU (później NKWD) świadczy o tym, że ta książka znalazła się w posiadaniu sowieckich służb bezpieczeństwa i działała jak ładunek wybuchowy z opóźnionym zapłonem. Coraz śmieiej i pewniej mógł teraz Kaweckie formułować myśl o »wykończeniu komunistów polskich

Zeszyt VI.		Listopad 1927.	
WALKA Z BOLSZEWIZMEM			
MIESIĘCZNIK.			
T R E Ś Ć			
I.	<i>Jak walczyć?</i>		1
II.	<i>Prawda o komunizmie</i>		3
AKCJA III-ciej MIĘDZYNARODÓWKI.			
III.	<i>Z całego świata</i>		6
IV.	<i>Bolszewizm w Chinach</i>		8
V.	<i>Film w służbie bolszewizmu</i>		12
VI.	<i>Międzynarodówka b. kombatantów</i>		15
AKCJA ANTYBOLSZEWICKA.			
VII.	<i>Polska: 1. Z frontu wewnętrznego.</i>		17
	<i>2. Komunisty Paszczuk</i>		23
	<i>3. Zjazd Związku Zawodowego Kolejarzy</i>		23
	<i>4. Akcja wywołowa na kresach</i>		24
	<i>5. Nowy poseł S. S. S. R.</i>		25
	<i>6. Na hulanki idą pieniądze...</i>		25
	<i>7. Bolszewik Cook</i>		25
VIII.	<i>Zw. Zaw. „Praca Polska”</i>		26
W ROSJI SOWIECKIEJ.			
IX.	<i>Morska flota handlowa S. S. S. R.</i>		28
X.	<i>Los uczonych i nauczycieli</i>		29
BŁYSKI PRAWDY.			
	<i>Lubią telefonować. — Bolszewickie kłamstwa. — Prześladowanie chrześcijan. — Przeciwno rodzicom...</i>		31
	<i>Notatki bibliograficzne</i>		33
Cena zeszytu 1 złoty.			

ramkami komunistów sowieckich i podległych im służb NKWD». A szef przedwojennego wywiadu polskiego płk Stefan Mayer uzasadniał wyraźnie taką własną opinię: „Nie ulega wątpliwości, że to właśnie ta książka pomogła Stalinowi w sformułowaniu oskarżenia KPP, iż jest ona do głębi spenetrowana przez polską służbę bezpieczeństwa”. A co za tym idzie, musi ulec likwidacji z wszystkimi tego stalinowskimi konsekwencjami.

Po oficjalnej śmierci Mützenmachera w 1933 r., gdy dla kolejnego zadania przybrał on postać J.A. Reguły, autora niebezpiecznego w skutkach opracowania historycznego, zmieniło się też całkowicie jego życie prywatne. W nim również podejmował kolejne role i postacie, w tym niejednokrotnie męża i ojca, które to role odgrywał z powodzeniem od czasów młodości. Trzeba tu wspomnieć pokrótce kolejne jego życia od roku 1920, dość typowe dla pewnej warstwy biedoty żydowskiej, kiedy to jako młody chłopak z prowincjonalnej Mławy w czasie wojny polsko-sowieckiej trafił pod wpływem hasel bolszewickich do milicji obywatelskiej i stanął po stronie nadchodzącej Armii Czerwonej. Osądzony później, ale zaraz uwolniony, uciekł z Armią Czerwoną aż do Moskwy. Tam odbył gruntowne przeszkolenie komunistyczne, a jako zdolny i obiecujący młody człowiek piął się szybko po szczeblach partyjnej hierarchii. Przerzucony do Polski, był emisariuszem komunistycznym również w sąsiednich krajach. Został ujęty przez policję czeską i posadzony na kilka miesięcy. Obawiając się deportacji do Polski, uciekł i określną drogą trafił znowu do Moskwy. Po pewnym czasie został przerzucony do Warszawy jako Robert Granit. Po przewrocie majowym, w którym działacze KPP poparli, mylnie, jak osądzono w Moskwie, Piłsudskiego, został dość przypadkowo aresztowany w końcu 1926 roku. Rozszyfrowany, został skazany za działalność komunistyczną na 6 lat więzienia, z czego odsiedział 4 lata we Wronkach i w Rawiczu, decydując się na współpracę z polskimi władzami już jako ich agent w KPP.

Nowe życie

Po wydaniu książki o KPP Mützenmacher rozpoczął przydatne życie obywatela, męża, głowy rodziny, tyle że już pod nowym nazwiskiem i z nową biografią. Nazywał się teraz Józef Bogusław Kamiński, został katolikiem, nabył spore gospodarstwo rolne pod Bydgoszczą, ożenił się w 1934 r. z Wiktoria Berdych, z której nazwiska skorzystał zresztą przy następnej, nie ostatniej zmianie tożsamości. Wkrótce zostaje kolejnym raz ojcem – poprzednią żonę zostawił w Moskwie z dwoma synami. Gospodarstwo kupił jako swoiste zabezpieczenie na przyszłość zapewne za moskiewskie pieniądze przeznaczone dla KPP, które w niebagatelnej wiedzy sumie 40 tys. zł zaginęły wraz z jego „śmiercią”. Jako Kamiński pracował niezmiennie na niwie antykomunistycznej, rozpoczął współpracę z powołanym wtedy Instytutem Naukowego Badania Komunizmu w Warszawie, a jako uznany już, choć utajniony autor podstawowego dzieła o komunizmie w Polsce rozpoczął także karierę publicysty. Ogłaszał liczne artykuły o zagrożeniu komunistycznym głównie w prasie katolickiej, na łamach „Małego Dziennika”, „Rycerza Niepokalanej”, a także „Przeglądu Powszechnego”. Były to publikacje bardzo kompetentne, zdradzające dużą i źródłową wiedzę autora o przedmiocie, w szczególności o ostatnich wydarzeniach w Moskwie, o terrrze Wielkiej Czystki. Może dlatego czasopisma, w których znalazły się tak źródłowe artykuły, cieszą się do dziś niezaskłuzieniem złą sławą.

Dopiero po paru latach, obawiając się rozpoznania przez współtowarzyszy, w 1937 r. Kamiński przeniósł się z rodziną do Warszawy. Po rozbitciu KPP w 1938 r. przewidywał, że nie jest to koniec jej działalności. W jednej ze stałych rozmów w Wydziale Bezpieczeństwa MSW „wykluczył absolutnie taką możliwość, aby KPP zrezygnowała ze swojej działalności”. Nie pomylił się, o czym zaświadcza jego wojenne, a zwłaszcza powojenne. Wtedy w Warszawie, mimo rozbitcia kierownictwa partii, działali nadal Leon Ferszt, skarbnik KPP, Artur Ritter-Jastrzębski czy rozpoczynający dopiero karierę Józef Goldberg, znany w PRL jako Różański, którego konkubina była wtedy Bela Frenkel, znana Mützenmacherowi-Redyce jeszcze z Moskwy.

Po wybuchu wojny w 1939 r. działalność, także antykomunistyczna, obecnego Reguły-Kamińskiego wcale się nie skończyła, tyle że pracował dla innego zleceniodawcy. Już wcześniej miał pewne kontakty z Antykominternem, niemiecką organizacją do zwalczania sowieckiego komunizmu, której protektorami byli Rosenberg, von Ribbentrop i Göring. W monumentalnej księdze „Weltbolschewismus” (Światowy bolszewizm), poświęconej zagrożeniu komunistycznemu w różnych krajach, Reguła-Kamiński zamieścił artykuł o sytuacji w Polsce, czyli o KPP. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy zaofiarował swe usługi jako uznany specjalista od komunizmu. Zainteresował Niemców archiwami Instytutu i materiałami MSW, którymi nikt się wtedy już nie zajmował. Za zgodą Niemców zgromadził je w osobnym lokalu, przy którym urządził także mieszkanie dla siebie i rodziny. W czasie wojny został więc zawodowym agentem, który może pracować dla każdej strony, może z wyjątkiem najniebezpieczniejszej dla niego, czyli sowieckiej. Z czasem zmienił znów tożsamość, przyjmując nazwisko panińskie żony, i już jako Jan Berdych został zatrudniony, nie bez pomocy niemieckiej, w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy przy ul. Koszykowej. Przeniósł tam zgromadzone dotąd materiały antykomunistyczne, tworząc z nich osobny dział biblioteczny.

Kiedy zmarła nagle jego żona, ożenił się wkrótce z pracownicą biblioteki Danią Stopcząnską. To małżeństwo trwało jeszcze krócej, żona również szybko zmarła, i to w dość podejrzanych okolicznościach. Również Berdych podpadł na zdrowiu, przeszedł ciężką operację, ale podczas rekonwalescencji poznał oddaną pielęgniarkę Jadwigę Roszkowską, której, po dojściu do zdrowia, zaproponował małżeństwo. W połowie 1943 r. została jego kolejną, czwartą już, żoną, on zaś zyskał wkrótce nowe nazwisko, nową rodzinę i nową biografię zawodową.

Zapewne z niemieckiej inspiracji próbował Mützenmacher-Berdych nawiązać kontakty z podziemiem, a nawet dotrzeć do Delegatury Rządu. Rozpoczął niebezpieczną grę podwójnego agenta, działającego na dwie strony. Jednakże szybko jego zachowania, a zwłaszcza „wspypy”, które zdarzały się w jego otoczeniu, wzbudziły podejrzliwość, zaczęto pilnie go obserwować. Jak wynika z dostępnych dziś dokumentów, w kręgu Grota-Roweckiego zorientowano się, że zdrójca może być jedna z dwóch osób – „Samson” lub „Kazimierz” – „pisarz i przeciwnik komunizmu – Henryk Glass”. Prawdopodobnie wydano wtedy wyrok śmierci na Berdycha, o czym mógł się sam dowiedzieć, bo ratował się w sposób równie przemyślny, jak zniknął dla świata w 1933 roku. W końcu listopada 1943 r. do gmachu biblioteki wkroczyło

gestapo i aresztowało Jana Berdycha, zakuwając go w kajdanki na oczach pracowników. W ten sposób Mützenmacher po raz kolejny zniknął z Warszawy i za sprawą Niemców wypłynął w Białymstoku już jako „mąż swojej żony”, Jan Roszkowski. Na zlecenie niemieckie zajął się pisaniem artykułów o treści antysowieckiej i antysemitkiej w prasie „gadzinowej”, które publikował najpierw w olsztyńskim piśmie „Nowy Czas”, później, od 1944 r., w białostockim „Kurierze”, który sam zorganizował i redagował pod pseudonimem Karol Ziemiński.

Gdy na tereny wschodnie wkraczała Armia Czerwona, Roszkowski z żoną ewakuował się do Krakowa. Tam, by się jakoś zakonspirować, rozpoczął pracę w administracji kolei. Po zakończeniu wojny przeniósł się z rodziną do Wrocławia, gdzie było więcej pracy, bo organizowano transport kolejowy, i gdzie go nikt nie znał. Dał się poznać jako sprawny organizator i szybko trafił do władz kolejowych związków zawodowych. W dalszym awansie przeszkodziła mu ciężka choroba. Miał jechać na zjazd do Warszawy, gdy z ciężkimi powikłaniami trafił do szpitala. Przewieziony na operację do Łodzi zmarł w końcu 1947 r. prawdopodobnie na raka żołądka. Miał dopiero 44 lata. Przedwczesna śmierć uchroniła go jednak przed zemstą dawnych współtowarzyszy, która niechybnie nastąpiłaby za kilka lat.

Dzieje pośmiertne

Czy pod koniec życia, na początku PRL, Mützenmacher wracał do swych początków, do komunistycznej inicjacji wieku młodzieńczego? Raczej trudno to sobie wyobrazić, był już zbyt doświadczony, zbyt dużo wiedział, zbyt niebezpieczną grę prowadził, by mieć złudzenia, naiwność czy dawną wiarę, że zostanie oszczędzony. Czy była to jeszcze jedna próba kamuflażu? Na co liczył jako komunistyczny zdrajca i niemiecki agent, dlaczego nie uciekał z kraju, czy może przewidywał nadchodzącą śmierć?

Kim był pod koniec życia: czy jeszcze dawnym Mützenmacherem, czy po kolejnych, fikcyjnych, ale mających realne konsekwencje, biografiach w rolach Redyki, Reguły, Kamińskiego, Berdycha, Roszkowskiego i kilku innych, jeszcze kimś innym, zupełnie nowym. Nikt nie wiedział pod koniec jego życia, kim naprawdę był, nawet jego żony, synowie i coraz liczniejsi krewni. Nie było właściwie ludzi, których można by skonfrontować w dłuższym czasie, od wojny 1920 roku do końca II wojny światowej, by stwierdzić, kim jest. Razem ze śmiercią, która później dla wielu innych, zainteresowanych jego życiem, wcale nie będzie oczywista, zabrał swą tajemnicę do grobu.

Dopiero dwa lata po jego śmierci nieliczni, ale pamiętliwi współtowarzysze, którzy doszli wreszcie do upragnionej władzy, zakładając sowiecki system komunistyczny w Polsce, natrafili na jego urywające się w wielu miejscach ślady. Rozpoczęli żmudne śledztwo, dochodząc do zaskakujących i kompromitujących odkryć, które woleli jednak ukryć, niż ujawnić, by wykorzystać je w wewnętrznych walkach, które właśnie się rozpoczęły. W komunistycznym obłędzie, który ogarnął partię i bezpieczeństwo pod koniec lat 40., toczono walkę na dwa fronty, z jednej strony niszczone wszelkie siły niepodległościowe, czyli jawnych przeciwników politycznych, z drugiej w wewnętrznych walkach poszukiwano wszędzie zdrady, spisków, szpiegów, dywersji, odstępów od partyjnego dogmatu. W czasie niezliczonych śledztw, gdy przesłuchiowano przedwojennych urzędników MSW, wypłynęła dość przypadkowo także sprawa Mützenmachera. Zamiast uzasadnienia powojennej teorii spiskowej odkryto faktyczną zdradę w łonie samej KPP. Wtajemniczonym w sprawę czynnikiem partyjnym, a zwłaszcza UB, trudno było wprost uwierzyć w tak bezczelną prowokację „sanacyjnej” służby bezpieczeństwa i zarazem w tak jawną zdradę własnego współtowarzysza, w to wszystko, w czym sami komuniści wydawali się niezrównani i nie przewidywali konkurencji. Wielkim szokiem musiało być odkrycie, że Mützenmacher nie zmarł w 1933 r., ale jeszcze groźniej wyglądał wniosek, który z tego wypływał, podejrzenie, że mógł żyć nadal. W końcu lat 40. nie przekroczyłby jeszcze wieku 50 lat. Po zmuszeniu śledztwie z tym większą determinacją rozpoczęto jego poszukiwania. Wielu działaczy komunistycznych nie było w stanie przyjąć do wiadomości, że Redyko, członek najwyższych władz KPP i Reguła, autor „Historii KPP”, to jedna i ta sama osoba, co i później w szeregach PZPR budziło niedowierzanie. Gdy odkryto także wojenną biografię Kamińskiego-Berdycha i powojenną Roszkowskiego, sprawa okazała się palącą aktualna. Oto w szeregach partii lub UB mógł działać zdrajca, dywersant, szpieg i faszystowski agent. Podsycalo to niezmiernie paranoiczną manię komunistyczną, według której oprawcy, instytucje totalitarnego państwa, są również ofiarami jakiegos jeszcze większego systemu przemocy.

Dokończenie na s. VI